Rok I. PAŹDZIERNIK 1926. № 7



Cena numeru pojedyńczego 20 groszy (5 centów am.).

TREŚĆ ZESZYTU:

Na „Pochodnię Seraficką" złożyli:

Marja Malinowska w Krakowie . . .	zł. 2,00
Bracia Albertyni	„ 12,00

Na Misje Franciszkańskie złożyli zł.:

Klimczak	zł. 8,00

Na Grób św. O. Franciszka złożyli:

Tercyjarze w Radomsku	„ 52,50
Tercyjarze w Wilnie	„ 15,00

Na] Konwent Assyski złożyli zł.:

Tercyjarze w Radomsku	„ 208,00
Tercyjarze w Łodzi	„ 78,70
Tercyjarze w Kaliszu	„ 145,00
Tercyjarze w Wilnie	„ 276,00

POCHODNIA SERAFICKA
ORGAN JUBILEUSZOWY.
Rok I. Październik 1926. № 7.

Hymn św. Franciszka do słońca.

Wszechmocny, dobry i chwalebny Panie,
Niechaj się Twoje święci królowanie,
Tobie jedynie należna cześć wielka
I chwała wszelka.

Lecz każdy człowiek niegodny jest Ciebie,
Najlepszy Ojcze, który jesteś w Niebie,
Niegodzien także wymówić świętego
Imienia Twego.

Przyjm jednak, Panie, od nas nędznych dzięki
Za wszystkie dzieła Twej wszechmocnej ręki
I za to słońce, co z swym blaskiem razem
Twym jest obrazem.

Chwała Ci Panie za księżyc świecący,
Srebrzyste światła na tę ziemię ślący,
I za te gwiazdy, co błękitną nocą
W górze migocą.

Chwała Ci Panie za siostrzycę wodę,
Którąś dla naszych ust dał na ochłodę,
Tak pożyczną, taką cichą, czystą
tak przejrzystą.

Chwała Ci Panie za ogień młodzieńczy,
Który nas blaskiem wśród ciemności wieńczy,
Taki potężny i taki błyszczący,
Ciepło dający.

Chwała Ci Panie i za matkę-ziemię,
Która tu żywi całe ludzkie plemię,
Co rodzi owoc i kwiaty pachnące,
Trawy na łące.

Chwała Ci Panie za śmierć, bo na świecie
Nikt nie uniknie jej dotknięcia przecie,
A nieszczęśliwy tylko ten jedynie,
Kto w grzechu ginie.

Chwała Ci wieczna, Ty, co jesteś w niebie,
Panie nad pany! My codzień, do Ciebie
Będziem słać modły, wszchmogący Boże,
W wielkiej pokorze.

Przełożył *J. M. Chudek.*

O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla Tercjarzy.

W obronie czci.

Człowiek ma pewne dobra, które ceni wysoko i które potrzebne mu są do życia. Do tych dóbr należą przedewszystkiem: istnienie, zdrowie, mienie i życie. Istnienie — to pierwszy w porządku dar, dar, który człowiek otrzymał z hojnej ręki Boga Stworzyciela. Jest to dar podstawowy: bez istnienia niema wogóle człowieka. Równie, a poniekąd cenniejszym darem jest zdrowie. Wśród ludzi ciężko i nieuleczalnie chorych są tacy, którzy woleliby nie żyć. Do podtrzymania istnienia i zdrowia musi człowiek coś mieć, więcej lub mniej, choćby ten kawałek chleba, który kładzie do ust. To co człowiek ma, co zdobył pracą czy zabiegami uczciwemi, nazywa się mieniem. Mienie jest także dobrem człowieka niepośledniem. Nawet żebrak, to co sobie użebrał, nazywa swojem i traktuje jako swoją własność i nikt mu do tego prawa nie odmawia.

Na tych trzech dobrach' na istnieniu, zdrowiu i mieniu, opiera się życie i rozwój pojedynczych ludzi i całych społeczeństw. Dlatego zawarował je Bóg i zabezpieczył dwoma przykazaniami: nie zabijaj, nie kradnij! Wspomniałem jednak na początku o czci, zaliczając ją także między dobra człowieka. Cóż to jest cześć? Cześć rozróżniamy wewnętrzną i zewnętrzną. Cześć wewnętrzna jest nic innego, jak czyste sumienie. Gdy człowiek stara się być czystym w sumieniu, gdy świadom jest, że to co czyni, zgodne jest z uczciwoś-

cią, z prawem bożem i ludzkiem, wówczas może o sobie powiedzieć, że jest człowiekiem ze czcią. Przeciwnie: ludzi, którzy w swem postępowaniu niczem się nie krępują, ani uczciwością ani ludzkiem ani bożem prawem, nazywamy wyzutymi ze czci.

Cześć zaś zewnętrzną posiada człowiek wtedy, gdy cieszy się w otoczeniu bliższem i dalszem dobrą opinją, gdy ludzie nie mówią o nim źle. **Do czci zewnętrznej ma prawo każdy człowiek dobry, zły i najgorszy.** Może on mieć błędy i grzechy największe i najniewątpliwsze, jeśli jednak te błędy czy grzechy są ukryte, nie można o nich mówić bez grzechu. W dwuch tylko wypadkach dozwolonem jest mówić o grzechach bliźniego. Gdy właściwy sąd orzekł i podał do wiadomości publicznej, że ten i ten człowiek dopuścił się takiej i takiej winy, wówczas wolno o tem mówić; a wolno dlatego, że już ten grzech nie jest tajemnicą i dlatego, że prawowita zwierzchność odmówiła temu człowiekowi prawa do czci zewnętrznej, piętnując go jawnie jako przestępcę. Wolno także wyjawić grzech bliźnego wówczas, gdy to potrzebnem jest dla jego prawdziwego dobra, albo dla dobra innych. Ale wówczas wolno tylko tyle powiedzieć, ile koniecznie potrzeba i tylko tym, którym koniecznie potrzeba.

Poza temi dwoma wypadkami nie wolno rozgłaszać żadnych choćby najprawdziwszych błędów czy grzechów bliźnego, ani przez siebie ani przez innych, ani słowem ani pismem ani znakiem. Bo — jak się powiedziało — czlowiek ma prawo do czci publicznej, ma prawo do dobrej opinji. Ma prawo dlatego, że z woli bożej żyje na tej ziemi, żyć chce i żyć potrzebuje. A z opinją zaszarganą trudno człowiekowi żyć, trudno obracać się w świecie, trudno dawać sobie radę z ludźmi, trudno wypełniać swoje obowiązki, czasem tak trudno, że prawie niepodobna. Weźmy jeden tylko przykład. Dziewczyna szuka zajęcia. Niema ojca, niema matki, niema posagu, ma tylko dobre chęci i siłę do pracy. Chce pracować najuczciwiej i żyć najuczciwiej. Lecz gdziekolwiek przyjdzie, ludzie ruszają głowami i pokazują jej drzwi. Kiedyś bowiem zbłądziła, a złe języki nie mogą jej tego zapomnieć. Wkońcu biedna ofiara językowego rozpasania kupuje truciznę, lub idzie na złe drogi. Ten wypadek nie powstał w głowie mojej, lecz wyjęty jest z życia, a podobnych jemu mamy tysiące.

Zaszargane przez złe języki imię tem więcej utrudnia człowiekowi życie, im wyżej jest on postawiony w społeczeństwie, im więcej potrzebuje zaufania i szacunku ze strony współobywateli. Obmówisz człowieka zwyczajnego, który siedzi i pracuje wśród czterech ścian swego mieszkania, — stało się źle, grzech, ale jeszcze szkoda może być niewielka. Obmówisz człowieka, który zajmuje stanowisko publiczne, odpowiedzialne, grzech twój staje się większym, bo szkoda jest znaczniejszą. Obmówisz kapłana — o, wtedy możesz stać się przyczyną nieobliczonych szkód moralnych. Bo jeden na skutek twoich obmów powie sobie: „ja nie będę chodzić do niego do spowiedzi, ani słuchać jego kazań.“ Drugi i trzeci posuną się jeszcze dalej i rzekną: „oni wszyscy tacy! ja wogóle do kościoła chodzić nie będę“. Czwarty podchwyci to, co usłyszał i podaje dalej i dalej. I tak to idzie z ust do ust, a przytem jeden doda, drugi ujmie, trzeci przekręci, czwarty zabarwi, tak że w końcu robią się z igły widły, a kapłan obmówiony wychodzi na najgorszego potwora. A kto na tem cierpi? Już nie tylko ten kapłan, ba! żeby to tylko on! ale setki, a może tysiące innych, ale dobro dusz i dobro społeczeństwa. O języki straszliwe, które w rozpasaniu swojem nie szczędzicie nawet kapłanów, czyście się kiedy na tem zastanowiły? Pomyślcie: z waszej przyczyny jeden przestał bywać u spowiedzi; z waszej przyczyny drugi nie chodzi wcale do kościoła; z waszej przyczyny inni lekceważą i urągliwie się wyrażają o najlepszych kapłanach; z waszej przyczyny maleje w społeczeństwie uszanowanie i posłuszeństwo dla władzy duchownej; z waszej przyczyny cierpią dusze i idą na zatratę! Masz do kapłana urazę czy nienawiść, czy ci się w głowie przewróciło, że jesteś z wyboru własnej pychy przełożonym jego czy dozorcą, czy inne jakie żądze nieposkromione zamieniają język twój w język żmii i w żądło osy, — nie wiem — ale to wiem, że nic ci nie winny dusze, dla których ten kapłan pracuje, chce pracować i powinien pracować, a którym ty wydzierasz zaufanie do niego i do innych kapłanów.

Wiem ja, że są języki straszliwe, języki tak oddane złośliwemu obmóstwu, że możesz postawić przed nich potępieńca, którego oni wtrącili do piekieł, a i ten widok ich nie przekona ani nie wzruszy. Możesz im okazać wszystko okropne zło, do którego się przyczynili, a i to im nie pomoże. Nic im łzy, które wyciskają z oczu obmówionych.

Nic im przekleństwa, które ludzie na nich miotają. Nic im wszystkie szkody, które wyrządzają. Szatan, nie jeden ale siedmiu złośliwych szatanów opętało ich; opętało ich oczy, aby widzieli tylko złe; opętało ich pamięć, aby pamiętali tylko złe; opętało ich umysły i serca, aby wszystko tłumaczyli sobie na złe; opętało ich usta, że są jako kałuża obrzydliwa, z której wypełza robactwo i wydobywa się woń wstrętna. Dla tych miałbym taką radę. Jeżeli dobre imię człowieka nie leży wam na sercu, jeżeli nic was nie obchodzi zło, które wyrządzacie, jeżeli nie boicie się sądu bożego, jeżeli samolubstwo tak was przeżarło, czy też głupota tak omamiła, że niczem nie pozwolicie przemówić sobie do rozsądku i sumienia, to pamiętajcie przynajmniej **o sobie samych.** Obmowa bowiem jest jak miecz obosieczny. Jednem ostrzem zwraca się przeciw obmówionemu a drugiem przeciwko samemu obmówcy. Bo jakież świadectwo wydaje sobie obmówca wobec tych, którzy go słuchają? Uważajmy, co powiedział Zbawiciel: „**Rodzaju jaszczurczy, jakoż możecie dobre rzeczy mówić, gdy jesteście źli?** dobry człowiek dobre rzeczy wynosi ze swego skarbu, a zły człowiek złe rzeczy wynosi ze skarbu swojego serca“. Kto tedy obmawia, ten sam świadczy o sobie, że jest złym, że serce jego napełnione jest różną złością i różnem plugastwem. Dlatego powiedziałbym każdemu nałogowemu obmówcy: człowiecze! usta twoje mówią z obfitości serca twego; wietrzysz u drugich grzech i brud dlatego, że w twojem własnem sercu jest brudno, ciemno i brzydko. Człowiek dobry i szlachetny nieskłonnym jest do upatrywania i wyciągania na jaw złego; owszem chciałby wszystkich sądzić podług siebie, a jeżeli widzi wyraźnie jakie zło, to boleje nad niem i pokrywa miłosiernym płaszczem milczenia. A ty, jeśli inaczej czynisz, to znak, że nie jesteś dobrym i szlachetnym, ale przewrotnym, może przewrotniejszym od tego, którego obdzierasz ze czci. „Rodzaju jaszczurczy, jakoż możecie dobre rzeczy mówić, gdy sami jesteście źli?“

Lecz nie koniec na tem. Obmówca nie tylko sam siebie zniesławia, nie tylko sam o sobie wydaje marne świadectwo, ale jeszcze inną wyrządza sobie szkodę. Kiedy bowiem obmówca złośliwie i nieustannie szarpie cześć drugiego człowieka, co sobie wkońcu muszą ludzie o nim pomyśleć? Może go będą słuchać z zajęciem, może potakiwać i przyklaskiwać, może nawet sami dopowiadać, lub chęcać go będą do mówienia o błędach bliźniego, lecz ko-

niec końcem, jeśli mają co nieco zdrową głowę, to taki o nim sąd wydadzą: „takaś ty duszko? jeżeli w mojej obecności szarpiesz tego i tamtego, którzy są nieobecni, to po za mojemi oczami nie oszczędzisz i mnie; lepiej się z tobą nie zadawać!“ Dlatego do obmówcy wszyscy rozumni i uczciwi ludzie tracą wkońcu zaufanie, trzymają się od niego zdaleka, gdyż słusznie boją się, aby i ich nie obmawiał tak, jak obmawia drugich. I prędzej lub później spełniają się na nim słowa Ducha św.: **„Obmówca splugawi duszę swoją i u wszystkich będzie w nienawiści“** Wszyscy porządni ludzie, poznawszy się na nim ostatecznie, unikają go, jak się unika zatrutego powietrza, uciekają odeń, jak się ucieka od psa, który się wściekł i kąsa.

Czy to co powiedziałem, te skutki obmawiania tak zgubne dla samego obmówcy, odstraszą, nauczą czego dusze, które z plotkarstwa zrobiły sobie zawód? Bardzo w to wątpię. Zdaje się, że na tej ziemi jest na nich jedno tylko lekarstwo: Wyrwać im język! Wtedyby nie mówiły, boby mówić nie mogły. Ale zato gdyby umiały pisać, toby pisały: Pisałyby listy i doniesienia, najczęściej dla bezpieczeństwa bez podpisu, albo z fałszywym podpisem, aby łatwiej zyskać wiarę, jak to piszący te słowa miał sposobność sam stwierdzić kilkakrotnie — a nie tylko on... Więc po wyrwaniu języka należałoby im także odciąć rękę prawą tę, która pisze. I wtedyby jeszcze sprawa nie była skończoną. Gdyby im bowiem pozostała jeszcze jedna ręka — lewa, nauczyłyby się mówić na migi i obmawiałyby na migi... te dusze okropne, dla których cześć człowiecza tyle znaczy, co ten liść zeschły z drzewa spadły, miotany tam i sam każdym wiatrem i deptany i brudzony nogami każdego bydlęcia. Ja też nie dla nich rzucałem te uwagi ale dla tych, w których sercu żarzy się jeszcze iskra szacunku dla bliźniego i iskra bojaźni bożej.

Najmilsi! cześć, dobre imię jest wielkim skarbem człowieka. Jest to skarb większy od złota, bo złoto nabędziesz za złoto, ale dobrego imienia nie nabędziesz za wszystko złoto świata. Ten skarb powierzony został naszym sercom i naszym ustom. Możemy go nadwyrężyć, zmniejszyć, lub zgoła zniszczyć, jeżeli mamy serca złe i języki rozpasane. Abyśmy jednak ten skarb uszanować chcieli, obwarował go Bóg swojem największem przykazaniem, przykazaniem miłości: **„Kochaj bliźniego jak siebie samego“.** Gdybyśmy wszyscy to przykazanie zachowywali, nie byłoby wcale

grzechu osławienia, cześć ludzka byłaby w poszanowaniu, a z nią spokój i zaufanie powszechne. Gdyby tylko każdy kochał swego bliźniego jak samego siebie. My bowiem kochamy siebie samych między innemi tak, że pokrywamy i osłaniamy swoje błędy i grzechy i zależy nam na tem, aby one nie wyszły na jaw. Jestem pewny, że wśród tych, którzy te słowa czytają, choćby ich było tysiąc lub miljon, nie znajdzie się ani jeden, coby chciał, aby drudzy rozgłaszali jego błędy, grzechy, a nawet drobniejsze uchybienia. A jeśli tak osłaniamy nasze własne błędy, to żąda od nas Zbawiciel, abyśmy, kochając bliźniego jak siebie samych, i jego grzechy przykrywali milczeniem. Tego żąda od nas Pan Jezus pod groźbą utraty zbawienia: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania! a wtóre i największe przykazanie jest: będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego“. Zresztą, abyśmy się brzydzili grzechem obmowy, czy potrzebujemy uciekać się aż do Ewangelji? Nie! Bo każdy uczciwy poganin nawêt rozumie i uznaje, że co dla niego samego jest niemiłem, tego i drugiemu czynić nie wolno. **Nie chcesz, aby ciebie obmawiano, nie obmawiaj i ty.** Tej zasady przestrzega nawet uczciwy poganin. Tem bardziej przestrzegać jej powinien chrześcijanin. A jeszcze więcej Tercjarz.

Pod tym względem jednak możnaby podzielić każde prawie zgromadzenie tercjarskie na trzy grupy. Do pierwszej należą ci, co, mając bojaźń bożą w sercu i szacunek ku bliźniemu, nigdy go nie obmawiają, albo bardzo rzadko, a i to więcej przez zapomnienie niż ze złosliwości. Takich jednak jest bardzo bardzo niewielu, ponieważ mało świętych, a powiada św. Marja de Pazzis, że **gdyby miała przed sobą osobę, któraby nigdy w życiu swem źle o bliźnich nie mówiła, toby ją zaraz ogłosiła świętą.**

Do drugiej grupy należą ci, co z wrodzonej człowiekowi ułomności od czasu do czasu obmawiają, lecz w gruncie rzeczy grzechem tym się brzydzą, szczerze za niego żałują i starają się z mniejszym lub większym skutkiem o poprawę. Tych biedaków jest najwięcej.

Trzecią grupę stanowią ci, co z plotkarstwa i z uwłaczania uczynili sobie rzemiosło, straszliwe piekielne rzemiosło i tak na nic nie zważając, zawodowo niejako, z zimnem wyrachowaniem i z szatańską złośliwością uwłaczają gdzie mogą czci ludzkiej, obdzierają jak mogą braci i siostry swe ze skarbu szacunku i poważania. Ci to są plagą okropną,

która zgromadzeniu tercjarskiemu wyrządza niewypowiedziane szkody. Oni bowiem burzą pokój i jedność, bez czego żadna społeczność rozwijać się pożytecznie nie może. Oni podają praktyki pobożne na pośmiewisko i zniechęcają ludzi do Trzeciego Zakonu i do pobożności wogóle. Oni są niebezpieczniejsi od szatanów, bo szatan nie modli się pod figurą i możesz go wyczuć; — a oni tak umieją oblec się w maskę pobożności, miłości, grzeczności, że gotóweś poczytać ich za aniołów w ludzkiem ciele. Tylko na twarzy ich, gdy im się częściej i uważniej przypatrujesz, dostrzec możesz obłudę i złość, wybijającą się w pewnym specjalnym niemiłym rysie, który zdradza paskudztwo ich duszy. Św. Ojciec Franciszek nazywa ich **„parszywemi owcami"** i nakazuje uwolnić od nich zgromadzenie. Lecz to jest właśnie sprawa najtrudniejsza. Spróbuj wypędzić osy i szerszenie z gniazda, w którem się zagospodarowały! Latać będą wokoło ciebie i brzęczeć i kłuć i kąsać. Trzeba całe gniazdo zniszczyć. Tak, kiedy się klika plotkarska usadowi w zgromadzeniu tercjarskiem, niema poprostu sposobu, aby ją stamtąd wyżenąć. Biegać będą i brzęczeć i kłuć. A żądła mają straszne. Zaklinać się będą na wszystko, że są niewinni. Poruszą niebo i ziemię, aby ich zostawić w pokoju. Wkońcu wpadną w szał i kąsać będą samego dyrektora i wizytatora. Koniec końcem jeden tylko pozostaje sposób: rozwiązać całe zgromadzenie, przyjmować na nowo, bacząc, aby osy i szerszenie zostały na boku.

Zostawiwszy tedy osy i szerzenie na boku, odzywam się do tych, którzy zawodowo nie trudnią się plotkarstwem i takie daję im rady.

1. Odłączyć się bezwzględnie od kliki plotkarskiej! zerwać z tymi burzycielami pokoju i intrygantami nałogowymi wszelkie stosunki! unikać ich tak jakby byli zarażeni na tyfus, cholerę albo trąd; albowiem trucizna, którą w sobie noszą, jest gorszą i niebezpieczniejszą niż tyfus, cholera i trąd, — a trucizną zaraźliwą...

2. Gdy wobec ciebie obmawiać zaczną, obróć rozmowę na co innego, albo upomnij obmawiającego grzecznie, albo opuść towarzystwo!

3. Pamiętaj, że nie tylko wtedy jest obmowa, gdy wyjawiasz ukryte grzechy bliźniego, ale i wtedy, gdy jego dobre lub obojętne uczynki na złe tłumaczysz, albo podsuwasz im nieczystą intencję.

4. Trzymaj się złotej zasady św. Marji de Pazzis: **„Czegobyś nie śmiał komu powiedzieć w oczy, nie mów tego za plecami“.**

5. Gdy ci przyjdzie ochota obmawiać, wspomnij na swoje grzechy, a od czasu do czasu powtórz to krótkie westchnienie: Panie strzeż wargi moje, aby nie mówiły złego. —

Sprostowanie:

We wrześniowym numerze „Pochodni“ wkradły się do „Nauki dla Tercjarzy“ dwa błędy drukarskie:

1) Na str. 168 w drugim wierszu od góry, po słowach „A przynajmniej już to“ — dodać należy: „znaczy dużo“;

2) Na tejże stronicy w najniższym wierszu zam. „i te dwie mistycznie“, ma być: „i te dwie mistrzynie“.

Encyklika Ojca świętego Piusa XI.

o św. Franciszku z Assyżu w 700-cie Jego zgonu.

(Ciąg dalszy).

Wielka pokora św. Franciszka.

IV

Szczytne atoli pojęcie i szlachetne pragnienie ubóstwa, które tkwiło w umyśle i sercu Franciszka, nie mogło się kończyć i ograniczać na wyrzeczeniu się tylko dóbr zewnętrznych. Wszak ten tylko posiadł i za przykładem Chrystusa Pana może wyznawać prawdziwe ubóstwo, kto stał się ubogi duchem i maluczkim przez cnotę pokory. Dobrze to znał nasz Franciszek, to też nigdy nie rozdzielał tych cnót od siebie, obie je razem witał i pozdrawiać nakazał: „Pani święte ubóstwo, niech Cię zachowa Pan wraz z Twą siostrą świętą pokorą..... święte ubóstwo zawstydza wszelką pożądliwość i chciwość i troski tego świata. Swięta pokora zawstydza pychę i wszystkich tego świata ludzi i wszystko, co jest na świecie“. (Opusc. „Salutatio virtutum“ Ed. 1904). By jednem słowem określić Franciszka, autor złotej książki „o naśladowaniu Chrystusa“ zowie go pokornym: „Jakim kto jest w Twych oczach (Boże), takim jest a nie innym“. (L. III. c. 50 m.). Najwięcej zaiste, troszczył się, Franciszek, by jaknajuleglej postępować, uważając się za najmniejszego i ostatniego ze wszystkich.

Jakoż, od początku naprawy swego życia, najgorącej pragnął być igraszką i pośmiewiskiem dla ludzi. Lubo był założycielem, Ojcem i Prawodawcą Zakonu Braci Mniejszych, wybrał sobie jednego z braci na kierownika i zwierzchnika, od któregoby zależał. Nie dając się zwyciężyć żadnemi prośbami ani łzami braci, skoro tylko mógł, złożył urząd najwyższy w Zakonie „dla zachowania cnoty świętej pokory“ i by pozostać „odtąd podwładnym aż do śmierci, postępując pokorniej, aniżeli ktokolwiek inny“ (Th. a Cel. Leg. II n. 143). Odrzucał i wymawiał się od hojnej i wspaniałej gościny, ofiarowywanej mu często przez Kardynałów i książąt świeckich. Innych ludzi wielce cenił i okazywał im wszelakie oznaki szacunku, stawszy się „śród grzeszników jako jeden z nich“. Miał bowiem siebie za największego z grzeszników; zwykł był mawiać, że gdyby Bóg to miłosierdzie, które mu okazuje, udzielił któremubądź zbrodniarzowi, to ten dziesięćkroć byłby doskonalszym od niego, a zresztą mawiał, że cokolwiek dobrego i uczciwego byłoby w nim, to należy przypisać wyłącznie Bogu, od którego jedynie to wszystko pochodzić może. Dlatego też Franciszek wszelkiemi środkami usiłował ukrywać przywileje i dary, któreby mogły jednać mu szacunek i sławę, a przedewszystkiem ukrywał Stygmaty Pana Jezusa, które Bóg wycisnął na jego ciele. Jeżeli niekiedy chwalono go prywatnie lub publicznie, nie tylko uważał siebie i nazywał godnym wzgardy i zniewag, lecz trapił się też wielkim nie do uwierzenia smutkiem, wzdychał i lamentował. Wszak uważał siebie za niegodziwego do tego stopnia, iż nie chciał przyjąć kapłaństwa. I na takim to fundamencie pokory pragnął oprzeć i utrzymać Zakon Braci Mniejszych. Pełnemi przedziwnej mądrości zachętami ustawicznie pouczał Franciszek Brać swoją o tem, dlaczego nie godzi się chlubić z żadnej sprawy, a nawet z cnót i darów niebieskich. Przedewszystkiem zaś upominał, a gdy trzeba było i karcił braci, jeżeli groziło im niebezpieczeństwo próżnej chwały i pychy ze spełnionego obowiązku już to głosicieli słowa Bożego, już to uczonych i artystów, już to kierowników klasztorów i prowincyj. Za długo byłoby wyliczać te rzeczy po szczególe, wystarczy wspomnieć tylko, że Franciszek z przykładu i słów Chrystusowych (Mat. XX, 26-28; Łuc. XXII, 26) dla braci czerpał naukę o pokorze, którą też uczynił niejako szczególną cechą swego Zakonu. „Chciał, by bracia jego nazywali się Mniejszymi, a przełożeni zakonni — sługami

(ministrami), używając słów Ewangelji, którą przyrzekł zachować, a czynił to w tym celu, by z samej nazwy uczniowie jego poznawali, iż przyszedł na to, by uczyć o pokorze w szkole pokornego Chrystusa“ (Bonav. Leg. maj. c. 6, n. 5).

Doskonałe posłuszeństwo św. Franciszka.

Widzimy, że Mąż Seraficki z poczucia najzupełniejszego ubóstwa, które nosił w duszy, stawał się tak maluczkim i pokornym, iż nawet jako przełożony Zakonu ze szczerą prostotą ulegał jednemu z braci, a raczej — dodajmy — niemal wszystkim. Ktokolwiek bowiem nie zaprze samego siebie, nie wyrzeknie się swej woli, nie może być zaprawdę uważany za człowieka, co wyzuł się ze wszystkiego, lub uniżył w duszy. Nasz Swięty przez ślub posłuszeństwa na zawsze i całkowicie oddał Zastępcy Jezusa Chrystusa swą wolną wolę, ów dar najprzedniejszy, przez Stwórcę udzielony naturze ludzkiej. Jak tedy niesłusznie postępują, jak dalekimi są od ducha św. Franciszka ci, co idąc za własnemi złudzeniami i błędami, wytwarzają sobie i wymyślają jekiegoś innego Franciszka, coby — rzecz trudna do uwierzenia — miał nie znosić karności kościelnej, nie troszczyć się o nauką wiary, a byłby jakimś poprzednikiem i zwiastunem fałszywej wolności, którą zaczęto się chlubić od początku nowszych czasów, a która wprowadziła tak wielkie zamieszki w Kościele i w społeczeństwie. Wszak ów herold Wielkiego Króla przykładem własnym przedziwnie uczy wszystkich katolików i niekatolików, jak ściśle był zespolony z hierarchją kościelną, z tą Stolicą Apostolską i z nauką Chrystusową. Jak bowiem z niewątpliwych zabytków piśmienniczych owej epoki okazuje się, „czcił Franciszek kapłanów i wielkiem sercem obejmował cały stan duchowny“ (Th. a Cel. Leg. I, n. 62); „ów **mąż katolicki i nawskroś apostolski** w nauczaniu swem przedewszystkiem upominał, by zachowywano nieskażoną wiarę Kościoła Rzymskiego, a dla godności Sakramentu Pańskiego, który sprawuje posługa kapłańska, największą czcią otaczał kapłaństwo. Pouczał też, iż należy wielce czcić nauczycieli prawa Bożego i wszystkie duchowne stany“ (Juljan a Spira, „Vita S. Fr.“, n. 28). Co zaś z ambony podawał ludowi, to tem mocniej wdrażał swej braci. Zwykł był ich napominać, a w Testamencie swym, który przed śmiercią zostawił, wielekrotnie to powtórzył, by bracia w wykonywaniu

świętego posługiwania pokornie ulegali przełożonym i duchowieństwu i zachowywali się zawsze jako synowie pokoju.

Lecz co najważniejsze, gdy Seraficki Patrjarcha ułożył pierwszą swego Zakonu Regułę, niezwłocznie stawił się sam z pierwszymi jedenastu uczniami przed Innocentym III, by podać ją aprobacie papieskiej. Nieśmiertelnej zaś pamięci Papież bardzo był poruszony słowami i widokiem najbiedniejszego i najpokorniejszego z ludzi, a tchnięty duchem Bożym, uściskał miłościwie Franciszka, powagą apostolską zatwierdził przedłożoną Regułę i nowym pracownikom dał władzę opowiadania pokuty. Świadczą dzieje, że Honorjusz III, na prośbę Franciszka, tę Regułę nieco zmienioną ponownie zatwierdził. Chciał zaś Seraficki Ojciec, by Reguła i życie Braci Mniejszych były takiemi, iżby „Pana Naszego Jezusa Chrystusa Świętą Ewangelję“ zachowywano, „żyjąc w posłuszeństwie, bez własności i w czystości“, nie według swej woli lub wykładni, lecz zgodnie z wolą kanonicznie wybranych Biskupów Rzymskich. Tych, co zapragną „prowadzić takie życie..... Ministrowie..... pilnie wyegzaminują o wierze katolickiej i sakramentach kościelnych, azali w to wszystko wierzą i pragną wiernie wyznawać i stale aż do końca zachowywać“; ci zaś, co będą przyjęci do Zakonu, niechaj nigdy pod żadnym pozorem nie odchodzą „według rozkazania Ojca świętego“. Duchownym nakazano, by służbę Bożą sprawowali „według porządku Świętego Kościoła Rzymskiego“; braciom naogół nakazano, by nie głosili nauk na terytorjum jakiego biskupa, bez jego rozkazu; by nie wchodzili do klasztorów żeńskich dla niesienia posług bez szczególnego pozwolenia Stolicy Apostolskiej. Nie mniejszą też cześć i uległość dla Stolicy Apostolskiej spotykamy w słowach, które skreślił Franciszek, prosząc o naznaczenie Kardynała Protektora: „w imię posłuszeństwa nakazujemy Ministrom, ażeby prosili Ojca Świętego o jednego z Kardynałów Świętego Kościoła Rzymskiego, któryby był kierownikiem, protektorem i karcicielem tegoż Braterstwa; byśmy zawsze ulegli i poddani stopom tegoż Świętego Kościoła Rzymskiego, niewzruszeni w wierze katolickiej, zachowywali, jak to statecznie przyrzekliśmy, Ewangelję Pana Naszego Jezusa Chrystusa“. (Reg. Fr. Min.)

Duch pokuty i umartwienia.

Nie godzi się zamilczeć tego, jak Mąż Seraficki „miłował wielce krasę i blask uczciwości“, czyli czystości du-

cha i ciała, której strzegł i bronił najsroższemi umartwieniami w sobie. Poznaliśmy, jak w młodzieńczym wieku, lubo wiódł życie wesołe i światowe, brzydził się jednak Franciszek wszelką szpetnością słowa, gdy zaś porzucił próżne uciechy świata, wnet począł ujarzmiać swe zmysły, a kiedy napadały go czasami poruszenia pożądliwe, nie wahał się jużto tarzać się między cierniami, jużto w srogą zimę zanurzać się w zimną wodę. Wiadomo zresztą, że nasz Święty, usiłując naprowadzić ludzi do życia podług Ewangelji, zachęcał zwykle wszystkich, „ażeby miłowali i bali się Boga oraz pokutę czynili z grzechów swoich“ (Leg. „Trium Sociorum“, n. 33 etc.). Własnym też przykładem był Franciszek dla wszystkich wzorem i zachętą do pokuty. Na ciele nosił włosiennicę; używał tuniki prostej i ubogiej; chodził boso; sypiał mając pod głową kamień lub drewno; przyjmował tyle tylko pokarmu, ile było potrzeba, by nie ummrzeć; do pokarmów mieszał wodę i popiół, by im smak odjąć; owszem, nawet większą część roku spędzał na postach. Ponadto i ciało, które porównywał z uciążliwem bydlęciem, trapił ostro i twardo, czy w zdrowiu, czy w chorobie, a przeciw buntowi ciała srogich zażywał umartwień. W ostatnich latach swego życia, stawszy się najpodobniejszym Chrystusowi, przez Sytgmaty, niejako do Krzyża przybity i wielu utrapiony chorobami, nie dawał Franciszek swemu ciału ni ulgi, ni pokoju. Nie mniej troszczył się, ażeby i bracia praktykowali umartwienie i pokutę.

List Arcybiskupa Lwowskiego
J. E. Ks. Dr. Bolesława Twardowskiego.

Ojciec św. Pius XI wezwał cały świat katolicki osobną encykliką do uroczystych obchodów siedmsetletniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu. W encyklice tej wyraża Ojciec święty pragnienie, by przez te obchody wzniecił się duch franciszkański wśród chrześcijan katolików. Duch ten zaś jedno stanowi z duchem ewangelicznym. Wedle słów encykliki niema poza św. Franciszkiem innego świętego, w którymby tak dokładnie zajaśniało podobieństwo do Chrystusa i tak trafnie wyrażona została metoda życia ewangelicznego. Ten, który sam siebie nazywał „heroldem

Wielkiego Króla", przez innych został nazwany „alter Chrystus" (drugi Chrystus), ponieważ w swej osobie przedstawił współczesnym i wiekom przyszłym jakoby wcielonego Jezusa. Jest życzeniem Ojca świętego, by ta rocznica odbiła się jak najsilniejszem echem w duszach duchowieństwa katolickiego i wiernych. Spodziewa się bowiem z tego Ojciec Chrześcijaństwa całego wielkich korzyści duchowych dla Kościoła i dla dusz. By duchowieństwo i wierni spełnili to życzenie i osiągnęli te pożytki, rozważamy poszczególne motywy, które nas skłaniają do gorliwego zajęcia się tą sprawą.

Przedewszystkiem już sama postać św. Franciszka powinna być bliską i dobrze znaną i ukochaną, szczególnie przez kapłanów. Ten, który z czci głębokiej dla wzniosłości i świętości stanu kapłańskiego nie przyjął święceń kapłańskich, jakże wymownie wskazuje nam i przypomina naszą dostojność i wielkość duchową! Ten, który w testamencie od braci swych żąda głebokiej pokornej czci dla kapłanów chociażby najmniejszych i najbardziej ułomnych, jakże dobitnie uczy nas samych cenić swą godność i jak usilnie wzywa, byśmy się stali godnymi naprawdę tej czci! Franciszek budujący i odbudowujący kościoły jak bliski jest tym, którzy już odbudowali i tyle jeszcze mają do odbudowania zniszczonych w wojnie kościołów! Jeszcze bliższym jest nam kapłanom przez swoją wielkość duchową i świętość, przez to specyficznie franciszkańskie upodobnienie się do Jezusa i mistyczne z nim zjednoczenie. Jaśniał on wszystkiemi cnotami kapłańskiemi, a Ojciec święty Pius XI wysławia jako szczególnie wyróżniające go i aktualne cnoty: jego ubóstwo i pokorę, czystość i pokutę, miłość i żarliwość apostolską. A to tak wybitnie wyróżniające św. Franciszka unicestwienie siebie w Chrystusie, a raczej zwycięskie wszechstronne wyzwolenie swego ja do swobodnego oddania się wyłącznie i niepodzielnie Chrystusowi, to takie przecież nasze, kapłańskie „vivo ego, iam non ego, vivit vero in me Christus" („żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" — tłum. Red.). A ten ubogi wespół z Chrystusem ukrzyżowany na Alwernji i piętna ran Jego na swem ciele noszący Franciszek jak bliski nam, którzy co dnia do ofiary bezkrwawej krzyża łączyć mamy ofiarę życia naszego a nawet i krwi, jeśliby było trzeba. Powinien więc każdy kapłan rozczytywać się w żywocie św. Franciszka i zbliżyć się doń jaknajwięcej. Tak ta pełna czaru i uroku osobistość

sama niemal pociągnie na drogę życia ewangelicznego, na drogę ofiarnych wysiłków dla Chrystusa i doprowadzi do zjednoczenia z Jej Boskim Oblubieńcem. Uczmy się od Franciszka tak potrzebnego dzisiaj zaparcia się siebie i poprzestawania na małem, uczmy się wielkiej i skuteczniejszej niż wymowa słów, wymowy czynów, wymowy czynnej miłości dla wszelkiej nędzy i biedy. Skoro w życiu kapłana odbije się dokładnie życie Franciszkowe, życie franciszkańskie, a więc życie ewangeliczne, wtedy kapłan znajdzie w tem właśnie siłę nową i pomoc skuteczną do porywania dusz dla Chrystusa. Życie bowiem przepojone prawdziwie duchem franciszkańskim ma jakiś dziwny, nieodparty urok w sobie, urok Ewangelji żywej, zrealizowanej w szarem życiu codziennem sine glossa (bez uwag, zastrzeżeń — przyp. Red.) urzeczywistnionej wprost ze słów Jezusa w żywem życiu. Urokowi temu nikt się nie oprze i to da dziwną łatwość w pociąganiu innych do Jezusa.

Drugi wzgląd, który braci kapłanów powinien skłonić do zajęcia się tą wielką rocznicą, jest dobro wiernych, dobro parafjan. Tyle razy już papieże zwracali uwagę na to, że szerzenie czci dla św. Franciszka jest jednym z najlepszych środków zyskiwania dusz dla Jezusa. Do wielu dusz skądinąd niedostępnych otwiera kapłanowi i łasce drogę dopiero postać świętego Franciszka. Któż nie wie, jak postać ta pociąga ku rzeczom wyższym nawet tych, którzy zdala od Kościoła i poza Kościołem stoją? Jedni ze względów artystycznych, inni ze względów społecznych uważają Franciszka za swego, chociaż nie uznają go całego, bo może nie znają go całego, nie mają i nie rozumieją jego miłości Jezusa i jego świętości. Ojciec św. wzywa nas, byśmy wszystkim przedstawili Franciszka całego i prawdziwego, byśmy pomogli do dokładniejszego poznania tej niezwykłej i wyjątkowej postaci i tak pociągnęli wielu do Chrystusa.

Więc odtąd w programie pracy kapłańskiej poczesne miejsce niech zajmą kazania i konferencje o św. Franciszku, egzorty i nauki i popieranie instytucji z ducha Franciszkowego biorących początek i życie. Zająć się trzeba zwłaszcza tą sprawą, w której właściwie praktycznie i realnie dla większości chrześcijan wyrazić się może cześć dla św. Franciszka. Mówiliśmy już o sprawie tercjarstwa w naszej archidiecezji nieraz, a ostatnio mianowaliśmy delegata do Rady

Głównej Trzeciego Zakonu, by ruchowi tercjarskiemu w naszej dzielnicy nadać żywsze tempo. Korzystamy i z obecnej sposobności, by Braciom Kapłanom, tym zwłaszcza, którzy w duszpasterstwie parafjalnem czy szkolnem pracują, podać znowu kilka wskazówek praktycznych w sprawie należytego prowadzenia tercjarstwa.

Od należytego traktowania tej sprawy przez kapłanów zależy nietylko cześć św. Franciszka wśród tercjarzy samych, ale też i cześć wśród ogółu wiernych, a co za tem idzie i los wielu korzyści duchowych. Od stanowiska kapłanów zależy los tercjarstwa. Wielokrotnie już biskupi i papieże stwierdzili, zgodnie zresztą z doświadczeniem siedmiu wieków, że tercjarstwo jest znakomitym środkiem do wzbudzenia i odrodzenia życia religijnego i do akcji katolickiej. Nie wolno więc kapłanowi potępiać lub niedoceniać tercjarstwa. Jeśli kapłani mają jakie w tej sprawie zarzuty, to po zbadaniu ich będą musieli przyznać, że w wielkiej mierze sami winni, że w poszczególnych wypadkach tercjarstwo nie wykazało całej swojej żywotności, lub zeszło na manowce. To też gdzie duszpasterz czy nie umie, czy nie ma czasu tercjarstwem należycie się zająć, tam lepiej tercjarstwa nie zakładać. Niech więc przedewszystkiem wszyscy kapłani pracujący nad tercjarstwem i mający już w swoich parafjach kongregacje, dokładnie zapoznają się z duchem i istotą Trzeciego Zakonu i z duchem ascetyki franciszkańskiej. **Niech pilnie czytają odpowiednie dzieła i pisma perjodyczne** i niech zaznajomią się z tem, co gdzieindziej u nas i zagranicą w tej sprawie się robi. Ruch tercjarski w ostatnich czasach zyskał ogromnie na żywotności: powstają kongregacje młodzieży, intelegencji, rodzą się wielkie dzieła miłosierdzia i miłości.

Gorąco tedy zachęcamy kapłanów do wstępowania w szeregi tercjarskie. W regule tercjarskiej znajdą silną pomoc i ostoję w dążeniu do doskonałości potrzebnej kapłanowi. Wielu papieży i biskupów, wielu świętych należało do Trzeciego Zakonu i z reguły Franciszkowej czerpali moc i ducha do wykonania szczytnego swego posłannictwa. Zagranicą istnieją kongregacje księży tercjarzy, a n. p. Ojciec św. Pius X. był przełożonym takiej kongregacji.

Niech kapłani mając u siebie kongregacje tercjarskie, urządzą teraz uroczyste obchody w myśl wezwania Ojca św. Piusa XI. i w myśl wskazówek Głównego Komitetu

i Rady Głównej z Krakowa. Główną jednak uwagę i szczególniejsze starania niech poświęcą stronie duchowej obchodów. Obchody te mają przyczynić się do wzmocnienia i odrodzenia ducha Franciszkowego wśród jego czcicieli i wśród ogółu wiernych. Z okazji obchodów najlepiej jako przygotowanie do nich urządzić w miarę sił i możności odpowiednie ćwiczenia duchowne i nabożeństwa. W naukach i kazaniach postawić wyraźnie ideał tercjarski, wyraźnie podkreślić, że od tercjarzy, jako od zakonników wymaga się więcej niż od ogółu. Od tercjarzy żądać większej pracy, gruntowniejszej pobożności, im oddawać inicjatywę w różnych sprawach. Usunąć wszystkie miernoty i połowiczności, wytępić fałszywą dewocję. Pilnować, by tercjarze wykonali dobrze regułę, by odprawiali miesięczną spowiedź i Komunję świętą. Odbywać regularnie i z powagą przepisane zebrania miesięczne, nie ograniczać się tylko do udzielania absolucji. Dać tercjarzom pracę, zajęcie, zbieranie jałmużny, rozszerzanie dobrej prasy, opiekę nad kościołem, nawiedzanie chorych i t. p. Dla utrzymania kontaktu z całością akcji tercjarskiej w Polsce brać udział w radach dekanalnych i diecezjalnych organizowanych obecnie wszędzie za wiedzą i zgodą Episkopatu.

Poruszyliśmy oto niektóre tylko punkty w pracy tercjarskiej i wskazaliśmy niektóre tylko strony działalności duszpasterza w tym kierunku. Niechże teraz z okazji tej rocznicy kapłani dobrze tę sprawę rozważą i należycie wskazówki tu podane w czyn wprowadzą. W ten sposób pomogą sobie znacznie w rozwiązaniu wielu trudności duszpasterskich. Moglibyśmy wiele na to przytoczyć dowodów z życia i zdań wielkich. Ograniczymy się do jednego. Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars, zapytany pewnego razu, w czem kryje się tajemnica zreformowania parafji, odpowiedział: „Wprowadźcie Trzeci Zakon w waszej parafji i prowadźcie go należycie, a wkrótce będzie parafja zrefomowana i odnowiona“. A Ojciec św. Pius XI mówi w swej encyklice o św. Franciszku, że skoro niegdyś w bardzo ciężkich czasach ten Trzeci Zakon chlubnie i z wielkim pożytkiem spełnił swe zadanie odnowienia życia religijnego, to z pewnością i dzisiaj nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i sprowadzi odnowienie ducha religijnego, w jednostkach i społeczeństwach.

Z Poznania przysyłają nam afisz, zapowiadający uroczystości jubileuszowe w WIELKOPOLSCE, który niniejszym podajemy do wiadomości.

Uroczysty obchód

700-letniej rocznicy śmierci ŚW. FRANCISZKA Biedaczka z Asyżu

pod protektoratem Jego Em. Ks. Dr. Hlonda, Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Prymasa Polski.

1226 — 1926. „POKÓJ I DOBRO".

Nieznany człowiek krążył po ulicach Asyża i powtarzał te słowa, gdy Franciszek przychodził na świat. Dziwne słowa spełniły się. Franciszek przyniósł duszom i społeczeństwom ukojenie. Zażegnał nienawiści i walki bratobójcze, a w serca wprowadził Miłość, a z miłości wypłynęły Pokój i Dobro.

Dziś 700 lat upływa od śmierci tego największego i najmilszego ze Świętych, który o wszystkich pamiętał, a o sobie tylko zapomniał. Świat cały zwraca się ku niemu, bo świat cały tęskni za Pokojem i Dobrem. Św. Franciszek uczy nas, że Pokoju i Dobra nie znajdziemy nigdzie, jeno w prostocie, w pokorze i w miłości wszystkiego prócz siebie. Społeczeństwa miotają się i cierpią, pożerane żądzą wyniosłości i zbytku, samolubstwem indywidualnem i klasowem. Pójdźmy do Franciszka po naukę umiarkowania i cierpliwości, po ogień ducha i miłości!

W ślad za całym światem i wraz z całą Polską — i miasta, miasteczka i wioski WIELKOPOSKI obchodzić będą wielką rocznicę Franciszka z Assyżu. Niechaj ten Serafin w ludzkiem ciele wprowadza i pomnaża Pokój i Dobro we wszystkich sercach!

W POZNANIU zaczną się uroczystości jubileuszowe w październiku, mianowicie:

I. UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW:

Dnia 1 października o godz. 6 i pół wieczorem zapoczątkowanie uroczystości z procesją i kazaniem;

w dniach 2-go, 3-go i 4-go października uroczyste triduum z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Nabożeństwa odbywać się będą w porządku następującym:

dnia 2-go października uroczysta suma z kazaniem o godz. 9-tej;
nieszpory z kazaniem o g. 6-tej;

dnia 3-go października uroczysta suma z kazaniem o godz. 12 1/4;
nieszpory z kazaniem o g. 5;

dnia 4-go października uroczysta suma z kazaniem o godz. 9-tej;
nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 6 1/2.

W INNYCH KOŚCIOŁACH POZNAŃSKICH nabożeństwa według rozporządzenia NPW. Konsystorza.

II. UROCZYSTOŚCI POZAKOŚCIELNE.

1. **Dnia 3-go października** odbędzie się w Auli Uniwersytetu **uroczysta Akademja,** na którą złożą się odczyty i utwory muzyczne. *Odczyty wygłoszą: prof. dr. Dembiński, prof. dr. Sajdak i Ks. Prałat Krzeszkiewicz. W partji muzycznej wezmą udział wybitne siły artystyczne jak: p. Konatkowska, p. Fedyczkowska, p. Urbanowicz. Akademja odbędzie się* **o godz. 8-ej wieczorem.**

2. **Dla członków Trzeciego Zakonu** odegra zaspół amatorski obszerną sztukę prof. Stroki p.t. **„Św. Franciszek“,** malującą przedziwne życie Świętego. Przedstawienie odbędzie się **dnia 6-go października** o godz. 7 1/2 wieczorem.

3. W październiku lub w listopadzie zjedzie do Poznania teatr **„Reduta“** z Wilna z dyrektorem **Osterwą** na czele, aby wystawić na scenie jednego z teatrów wzniosłą **„Tajemnicę miłości“ aut. Katerwy** (Jeleńskiego), osnutą na tle życia św. Franciszka. *Bliższe szczegóły podane będą w swoim czasie w pismach.*

4. W grudniu wykonanem będzie sławne **Oratorjum Tinela** „S. Franciscus“ pod kierownictwem Ks. Dra Gieburowskiego.

Za Komitet jubil.

Ks. Kazimierz Bajerowicz prezes.

O. Rajner Gościński gwardjan.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

Na zaproszenie **Ojca Dyrektora,** aby wszyscy parafjanie zechcieli wziąć udział w ogólnem zebraniu niedzielnem w sprawie Tercjarstwa, obszerna sala wypełniła się po brzegi. O. Dyrektor powitał zebranie pięknem przemówieniem, wskazując na świętego Franciszka, który wszystkich zaprasza do swojego Serafickiego Trzeciego Zakonu. Następnie opisał zajmująco wielki Obchód ku czci świętego Założyciela Trzech Zakonów z nadzwyczajną okazałością odprawiony w Krakowie, w szczególności mówił o różnych nabożeństwach, zebraniach, odczytach, procesji, iluminacji i o podniosłym nastroju, jaki panował w Krakowie przez całe trzy dni jubileuszowych uroczystości. W końcu wskazał Trzeci Zakon, jako ten, który posiada szczególną misję od Boga, aby podnieść i ożywić ducha świętej Wiary w społeczństwie. Potem nastąpiła dyskusja i różne interesujące przemówienia.

Pani Eugenja Modnicka. Nie jestem członkiem Trzeciego Zakonu, ani nie byłam dotąd przyjaciółką Tercjarstwa, lecz mam obecnie chęć poznać ten świecki Zakon świętego Franciszka. Wtej właśnie myśli pragnę się zapytać Ojca Dyrektora, czy w rzeczywistości jest to możebnem, aby Trzeci Zakon mógł przerobić i poprawić dzisiejsze społeczeństwo, tak bardzo duchowo, religijnie i moralnie upadłe?

O. Dyrektor. Siedemset lat świadczy o tem, że Trzeci Zakon posiada szczególną nadprzyrodzoną siłę od Boga, sobie przez pośrednictwo świętego Franciszka udzieloną do prowadzenia dusz po drodze doskonałości chrześcijańskiej. Trzeba jednak, aby był zorganizowany i prowadzony podług praw Kościoła i w duchu św. Franciszka. Wielka liczba Świętych i Błogosławionych, których wydał Trzeci Zakon, stwierdza tę prawdę niezbitemi dowodami.

Wawrzyniec Rzepka. Jeszcze ja dobrze nie rozumiem tego, w jaki sposób się to dzieje, że Trzeci Zakon odbudowuje świat moralnie. Prosiłbym o bliższe i jaśniejsze wytłumaczenie tej duchowej misji, jaką przeprowadza Trzeci Zakon w świecie.

O. Dyrektor. Chcąc odbudować moralnie zepsuty świat, potrzeba naprawić dusze ludzkie, potrzeba je odwrócić od tych myśli, pragnień i czynności, któremi teraz żyją, a skierować do Boga, do cnoty i do pracy nad zbawieniem dla

wieczności. Więc jak zakłady lecznicze kurują chore ciała ludzkie, a szkoły i zakłady naukowe kształcą i oświecają rozum, aby ludzie nie byli ciemnymi, lecz, aby tak na ciele, jak i na duchu, czuli się szczęśliwymi, tak podobnie Trzeci Zakon leczy i oświeca dusze, aby prędzej poznały Boga i zwróciły się do tego jedynego Źródła szczęścia człowieka. Więc Trzeci Zakon jest zakładem duchowym, w którym podług przepisów Reguły i podług kierownictwa lekarzy dusz, używa się codziennie lekarstwa, jak: modlitwy, rozmyślania i Komunji świętej, aby wygoić rany duszy, a wprowadzić życie nowe, chrześcijańskie. Trzeci Zakon jest również zakładem naukowym, gdzie nabiera się szerszego i głębszego pojęcia o życiu duszy, o życiu wewnętrznem i nadprzyrodzonem. To wszystko wpływa na moralną odmianę życia człowieka. Głównym czynnikiem jest łaska Boża i współpraca każdego członka w Tercjarstwie według obowiązków na się przyjętych.

Siostra Aureola. Z tego co O. Dyrektor powiedział wynika, że aby praca misyjna Trzeciego Zakonu była skuteczną i mogła łatwiej przeprowadzić naprawę obyczajów w społeczeństwie, wpierw musi być dobrze uregulowane życie w samym Trzecim Zakonie, czyli powinno być życie chrześcijańskie wzorowo prowadzone. Dobry zakład leczniczy musi mieć dobrych lekarzy, porządek w lecznicy i doskonałą opiekę. Również i zakład naukowy musi mieć zdolnych nauczycieli i staranność w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży. Tak też tylko dobrze prowadzone Tercjarstwo i wzorowi Tercjarze są odpowiednimi misjonarzami świeckimi do odnowienia ducha w społeczeństwie.

Brat Nowelon. Proszę Ojca Dyrektora, ja myślę, że Trzeci Zakon prędzejby się rozszerzał i dużo dobrego mógłby zdziałać, gdyby okazywał coś nadzwyczajnego, czemby zachwycił drugich i pociągnął do siebie. Dzisiaj ludzie bardzo lubią nowości i chociaż ta nowość jest czasem głupia, jak n. p. teraźniejsza moda, to ogromnie ciągnie do naśladowania, bo jest nowością. Otóż ja sobie wyobrażam, że pierwsi Tercjarze pokazali światu nowe życie i dlatego tak porywali za sobą drugich. Czyby i teraz nie mogli podobnie postąpić nasi Tercjarze?

O. Dyrektor. Muszę pochwalić zapatrywania Siostry Aureoli i Brata Nowelona, albowiem poruszyli kwestje fundamentalne Trzeciego Zakonu. Od dwóch podstaw zależy

wartość Tercjarzy tak przed Bogiem jak i przed ludźmi. Pierwszą podstawą jest ich wzorowe ogólno-chrześcijańskie zycie, a drugą podstawą jest pielęgnowanie cnoty, której świat nie posiada, a która będzie dla niego rzeczywistą nowością i zachwytem. Taką nowość życia okazali pierwsi chrześcijanie i tę nowość wydobyli na wierzch pierwsi Tercjarze. Jedni i drudzy w zdumienie wprawili świat tak, że ludzie tłumnie przystępowali do tego sposobu życia. A cóż to była za nowość u nich? Nic innego tylko prawdziwa miłość. Rozpoczęli prowadzić życie w prawdziwej miłości Boga i bliźnich i tem zachwycili świat.

Dzisiaj świat wszystko posiada, naukę, postęp, przyjemności, wygody i rożne środki do nowego ulepszonego życia, lecz brak mu — miłości. Ludzie dzisiaj nie miłują ani Boga, ani bliźniego, tylko siebie samych. A więc nie znają miłości, tylko samolubstwo, czyli egoizm. Dlatego z całym swoim postępem świat czuje się coraz więcej nieszczęśliwy, a to właśnie z braku miłości. Człowiek stworzony jest z Miłości i dla Miłości, a tą Miłością jest Sam Pan Bóg. Chcąc znaleść Miłość, trzeba szukać Boga, a kto znalazł Boga, ten znalazł rzeczywistą i istotną Miłość, na której zasadza się całe szczęście człowieka.

Święty Franciszek zapalił tę Miłość w duszach ludzkich i dlatego tak powszechnie go pokochano. Tę tajemnicę nawracania ludzi tego świata pozostawił swoim Trzem Zakonom, aby podobnie czynili, jak on sam postępował. Tej sztuki mają się wyuczyć Tercjarze od świętego Franciszka, jak kochać Pana Jezusa i jak miłować drugich. Skoro tę naukę będą posiadali, wtedy mogą działać skutecznie w nawróceniu zepsutego świata.

Na tem posiedzenie zakończono.

Życie św. Franciszka z Assyżu.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ DRUGI.

Po powrocie z niewoli.

Po zawarciu pokoju między miastami Perugią a Assyżem, Franciszek powrócił na łono swojej rodziny. Pobyt jednak w niewoli wpłynął wiele na usposobienie i ducha Franciszka.

Niepowodzenie w wojennej wyprawie otworzyło mu oczy na niepewność chwały rycerskiej i wzbudziło wątpliwości co do powołania do stanu rycerskiego. Stąd dotychczasowy zapał wojenny nieco w nim ostygł, a pęd do zdobycia sławy na tem polu chwilowo został wstrzymany. Złudne marzenia i fantastyczne pomysły o świetnej przyszłości zaczęły się rozwiewać. Pan Bóg rozpoczął przygotowywać Franciszka do Swoich celów i powoli usposabiać jego serce do spełnienia wielkich rzeczy w przyszłości.

W ten sposób rządzi Opatrzność Boża światem i niezbadanemi drogami prowadzi ludzi do zbawienia. Niepowodzenia, nieszczęścia, przeciwności, które nas przygnębiają i czasem wyciskają rzęsiste łzy z oczu, przygotowują do wyższego życia i nieskończonego dobra, dla którego jesteśmy stworzeni. Dlatego w chwilach przykrych i ciężkich doświadczeniach życiowych nie powinniśmy narzekać i rozpaczać, lecz po chrześcijańsku podnosić zbolałe serce ku Bogu, mężnie i wielkodusznie na wzór Joba, zgodzić się z wolą Bożą we wszystkiem.

Często nie widzimy i nie możemy zbadać, jakie są zamiary Boskiej Opatrzności względem nas, jakiemi drogami postanowił Bóg doprowadzić nas do szczęśliwego końca, ale to jest pewnem, że jak nas Bóg stworzył z miłości ku nam, tak tą samą miłością powodowany, rządzi nami, albowiem Bóg z natury Swojej jest Miłością nieskończoną.

Wkrótce po swoim powrocie z niewoli zapadł Franciszek w ciężką chorobę, która trwała dość długo. Oto nowe nawiedzenie Pańskie, które z rozporządzenia Bożego miało dalej duszę Franciszka przekształcać i urabiać podług woli Bożej. Oddalony od życia hałaśliwego pośród świata, od swoich towarzyszy i zwyczajnych zajęć, przykuty chorobą do łoża, stał się wrażliwszym na natchnienia Boże i począł poważnie rozmyślać nad zmianą dotychczasowych planów względem przyszłego życia.

Pewnego dnia czując, że mu siły po chorobie wracają, postanowił odbyć przechadzkę na świeżem i wolnem powietrzu, wśród pięknych pól, zieleni, kwiatów, śpiewu ptasząt i miłego widoku natury. Wsparty na lasce przeszedł znaczną przestrzeń w okolicy Assyża, lecz dawniejszy uśmiech i powab natury zmienił się dla niego w surowe ostrzeżenie, by pamiętał o wieczności. W takich myślach zatopiony powrócił do

domu. Uczucia były bardzo żywe, ale tylko przejściowe, bo kiedy wyzdrowiał, odrazu odżył w nim dawny duch i zapał do triumfów rycerskich.

c. d. n.

Niezwykły przywilej Ojca św.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że z okazji przypadającej na ten rok siedemsetnej rocznicy śmierci św. O. Franciszka, Papież Pius XI raczył udzielić Kościołom franciszkańskim niebywałego przywileju. Oto pozwolił, by w roku bieżącym **w nocy o g. 12-tej** z dnia 3 na 4 października odprawiła się **Msza św.** jakoby Pasterka, o tyle od Pasterki jeszcze wspanialsza, że wszyscy wierni, którzy będą uczestniczyć w niej w stanie łaski, mogą wśród tej o północy odprawionej Mszy św. **do Komunji św. przystąpić.**

Nowy ten i niezwykły przywilej dostatecznie świadczy, jak gorąco zależy Stolicy Apostolskiej, by św. O. Franciszek jak największą cześć odbierał.

Objaśnienia Reguły.

PYTANIE IX.

Czy są wypadki, dla których nawróceni ze złej drogi nie powinni należeć do Kongregacji?

Odp. *Należy odmówić wstępu do Kongregacji, kiedy upadki są tej natury, że wywołałyby kompromitację i niebezpieczeństwo dla pokoju i dobrego imienia zgromadzenia.*

Dobrze jest pokryć zasłoną pewne wypadki, które zostały po chrześcijańsku naprawione, lecz jest koniecznością okazać surowość odnośnie do przekroczeń skandalicznych i rujnujących sławę. Miłość wymaga, aby nie wstępowały do Kongregacji osoby wątpliwej wartości moralnej i niegodne. Tercjarze mają prawo, aby do ich stowarzyszenia nie wprowadzano osób podejrzanych obyczajów i mających złą sławę. Ktoby chciał je przypuścić, działałby bardzo nieroztropnie. W ten sposób pokój zostałby zakłócony, a Kongregacja wzgardzoną.

Opierając się na powyższej zasadzie, nie powinno się przyjmować osób dwoistego charakteru, których się nie zna przeszłości, jak: zawodowych żebraków, którzy nadużywają jałmużny, — ludzi należących do teatru, — służby z domów publicznych i tych wszystkich, którzy się trudnią nieuczciwym zarobkiem i oszukują drugich.

Co do osób, które należą do rodziny o złej reputacji, należy postępować z roztropnością i miłością. Kiedy takie osoby swojem postępowaniem dają dowód, że nie mają nic wspólnego ze sposobem życia swojej familji i ograniczają się do rzeczy najkonieczniejszych, prowadząc życie przykładne, a nadto są dobrze znane, mogą być przyjęte. Lecz jeżeli łączą się wspólnie we wszystkich sprawach ze swoimi rodzicami i osobiste ich postępowanie nie jest dość jasne, tacy nie mogą być przyjęci do Kongregacji. W wypadkach wątpliwych mogą zostać Tercjarzami poza Kongregacją. W ten sposób nie pozbawi się ich łaski należenia do Trzeciego Zakonu, a Kongregacja będzie ochroniona od utraty sławy i dobrego imienia.

PYTANIE X.

Jak należy postępować z postulantami, którzy nie spłacili swoich długów?

Odp. *Należy się kierować wielką roztropnością.*

Potrzeba rozróżnić dłużników, którzy są w niemożności spłacenia, od tych, którzy mogą zadośćuczynić swojemu obowiązkowi. Odnośnie do tych, którzy mogą spłacić, dawna Reguła wymagała, aby wszyscy mieli uporządkowane sprawy swoich długów. Niespłacenie długów jest często skutkiem niedbałości, co jest bardzo nagannem. Tercjarz nie może być dłużny nikomu. Jest to zasada czystej sprawiedliwości i miłości bliźniego. Dyrektorzy w danym wypadku rozporządzą, aby nowicjusze, mający jakie długi, zawarli z wierzycielami zadowalniającą ugodę, albo spłacili wszystko. Ci, którzy nie zechcą tego uczynić, okażą, że nie posiadają „dobrych obyczajów", jakich wymaga Reguła, ponieważ nie żyją według zasady słuszności, która jest fundamentem etyki chrześcijańskiej.

Co się zaś tyczy dłużników, którzy znajdują się w stanie niemożności spłacenia swoich długów, to zachodzą tu dwa wypadki; i tak:

1) Kiedy długi stały się niewypłacalne bez ich winy, tacy mogą być przypuszczeni, ponieważ nie zachodzi żadna trudność dla Kongregacji.

2) Jeżeli jednak dłużnicy znaleźli się w trudnych warunkach przez zbyteczne wydatki, albo nieuczciwą spekulację, w takim wypadku nie nadają się do przyjęcia. Należy tu zwrócić uwagę, że niedbalstwo i lekkomyślność w spłaceniu długów i zwyczaj zaciągania nowych, jest powodem wystarczającym, aby odmówić przyjęcia lub nawet wydalić z Tercjarstwa takich członków. Honor Trzeciego Zakonu powinien być zachowany i utrzymany z wszelką starannością.

PYTANIE XI.

Jak należy postąpić, kiedy ubodzy chcą być przypuszczeni do Kongregacji?

Odp. *Nie należy, ani ich odrzucać z powodu ubóstwa, ani też za prędko przyjmować.*

Nie mamy tu na myśli tych, którzy liczą na miłosierdzie, i aby się uchylić od roboty prowadzą życie bezczynne. Nie podobna się interesować takimi, którzy łamią prawa elementarnej uczciwości. Mówimy o prawdziwie ubogich, którzy się znajdują w biedzie z powodu braku pracy, albo lichej zapłaty. Ci zasługują na szacunek.

Ubóstwo, błogosławione przez Boga, a tak wyniesione wysoko przez świętego Franciszka, nie może stawiać przeszkody do przyjęcia do Trzeciego Zakonu. Można i powinno się przyjąć ubogich, którzy w czystej intencji pragną należeć do Zakonu św. Franciszka. Nie byłoby rzeczą sprawiedliwą odmówić nieszczęśliwym pomocy duchowej, mogą i oni korzystać z łask w życiu franciszkńskiem. Nie należy zapominać, że Reguła przypuszcza ich obecność w Kongregacji, kiedy zawiera rozporządzenie względem ich opieki, zwłaszcza w chorobie.

Dyskretorjum ma obowiązek czuwać, aby zachowanie się ubogich dawało wystarczającą gwarancję ich uczciwości i godnego postępowania. Nadto należy dobrze zbadać, czy prośba o przyjęcie do Kongregacji nie ma na celu szukania materjalnej podpory i zapomogi pieniężnej. Postulanci niechaj o tem wiedzą, że nie mają najmniejszego prawa do wsparcia z kasy Kongregacji, która jest zawsze wolną w swojem działaniu według wskazówek w Regule podanych.

Statut

Diecezalnej Rady III Zakonu św. Franciszka z Assyżu.

I.

Nazwa i siedziba.

§. 1. Diecezalna Rada III Zakonu św. O. Franciszka dla diecezji z siedzibą w...
Rada rozciąga swoją działalność na diecezję...............
Jest zewnętrznym organem Głównej Rady III Zakonu w Polsce z siedzibą w Krakowie.

II.

Cel.

§. 2. Celem Diecezalnej Rady jest pomoc w osiągnięciu celów, określonych statutem Rady Głównej, a mianocie: zjednoczenie, kierownictwo i rozwój pracy tercjarskiej w całej Polsce.
Diecezalna Rada łączy do wspólnej pracy wszystkie Kongregacje III Zakonu pomienionej diecezji, powołując do Rady przedstawicielstwo Rad dekanalnych.

III.

Środki.

§. 3. Środkami do tego celu będą: urządzanie częstych zebrań, zjazdów diecezalnych, urządzanie odczytów, kursów dla przełożonych, XX. dyrektorów III Zakonu, popieranie wydawnictw tercjarskich, podejmowanie dzieł miłoserdzia, współpraca z katolickiemi organizacjami, a przedewszystkiem wykonywanie zarządzeń Rady Głównej.

IV.

Członkowie.

§. 4. Członkami Diecezalnej Rady III Zakonu są: 1) Delegat (względnie delegaci) biskupi, 2) delegaci O. O. prowincjałów tych gałęzi, których klasztory są w diecezji, 3) prezesi rad dekanalnych, 4) sekretarze rad dekanalnych, 5) skarbnicy rad dekanalnych, 6) redaktorowie pism tercjarskich, wydawanych w diecezji.

V.

Organa Rady Diecezalnej.

§. 5. Organami Rady Diecezalnej są: a) Walne zgromadzenie, b) Wydział, c) Zarząd czyli sekretarjat, d) Komisja kontrolująca.

ad A) Walne zgromadzenie tworzą wszyscy członkowie Rady diecezalnej, wymieni w § 4. — Jest ono raz na rok zwyczajne, a w razie potrzeby zwołuje się nadzwyczajne.

Do walnego zgromadzenia należy: 1) Wybor Komisji kontrolującej na 1 rok, 2) uchwalenie wysokości wkładek, 3) zatwierdzenie sprawozdań rocznych, 4) zatwierdzenie rocznych rachunków, 5) wnioski do Rady Głównej, 6) wybór delegatów do Rady Głównej, jednego z pośród prezesów rad dekanalnych, drugiego z pośród świeckich członków Rady Diecezalnej.

ad B) Wydział Rady Djecezjalnej, składa się z: 1) delegata biskupiego, 2) delegata prowincjałów, 3) prezesów Rad Dekanalnych, 4) sekretarzy Rad Dekanalnych, 5) redaktorów pism tercjarskich w diecezji, 6) w zebraniach Wydziału mogą też brać udział członkowie Rady Głównej z głosem decydującym.

Zebrania Wydziału odbywają się z reguły co pół roku a mogą być zwołane częściej, o ile zajdzie potrzeba.

Do atrybucji Wydziału należy; 1) wybor sekretarza i skarbnika Zarządu oraz ich zastępców, 2) powoływanie do życia różnych sekcyj, w których mogą brać udział i tercjarze niebędący członkami Rady Diecezalnej, a nawet nietercjarze, 3). uchwalanie dla nich regulaminów, 4) sprawy nieprzykazane innym organom.

ad C) Sekretarjat, do którego należą: 1) prezes, 2) sekretarz, 3) skarbnik oraz 4) delegat I-ego zakonu św. Franciszka, który czuwa nad duchowym kierunkiem tercjarstwa. Każdy z nich ma swego zastępcę.

Prezesem jest każdorazowy delegat biskupa diecezji jeżeli delegatów jest więcej, prezesem jest ten, którego delegaci biskupi z pośród siebie wybiorą. I ten również należy do Wydziału i na jego obradach przewodniczy.

Sekretarza i skarbnika oraz ich zastępców wybiera; Wydział. — Do Sekretarjatu należy: 1) prowadzenie ksiąg i zapisków, odnoszących się do spraw tercjarskich, 2) zwoływanie wszystkich zebrań, 3) załatwienie spraw bieżących,

4) zarząd funduszami, Diecezalnej Rady Tercjarskiej, e) wykonywanie uchwał Rady Głównej.

ad D) Komisja kontrolująca składa się z 3 osób z poza wydziału. 1) Wybiera z pośród siebie przewodniczącego, 2) bada czynności Rady Diecezalnej, a przedewszystkiem rachunki za rok ubiegły, 3) wynik kontoli podaje prezesowi do wiadomości, a następnie 4) składa sprawozdanie Walnemu zgromadzeniu D. R. T. i stawia wnioski o udzielenie absolotorjum Wydziału.

§. 6. Na wszystkich zebraniach przewodniczy prezes lub jego zastępca. Uchwały na zebraniach zapadają większością głosów. Uchwały sprzeczne z duchem reguły tercjarskiej nie mają mocy obowiązującej. W tym wypadku prawo sprzeciwu przysługuje delegatowi prowincjałów, względnie wizytatorowi z podaniem powodów.

§. 7. Sprawy wątpliwe rostrzyga w I-szej instancji sekretarjat Rady Głównej, w II-giej instancji cała Rada Główna.

§. 8. Radę D. R. T. na zewnątrz reprezentuje prezes i sekretarz i oni też podpisują akta.

§. 9. D. R. T. posiada kasę na wspólne bieżące wydatki Kasa ta powstaje: 1) ze składek Rad Dekanalnych 2) których wy sokość uchwala Walne zebranie D. R. T. oraz, 2) z dobrowolnych ofiar, zapisów, odczytów i t. p.

§. 10. Rozwiązanie D. R. T. może nastąpić na wniosek Wydziału większością głosów obecnych na walnem zebraniu. Również Rada Główna może rozwiązać D R. T., gdyby ta nie chciała podporządkować się jej rozporządzeniom.

Wrazie rozwiązania D. R. T. fundusze zostaną przekazane na ogólne potrzeby tercjarskie w diecezji.

Statut

Miejscowej (względnie Dekanalnej) Rady III Zakonu św. Franciszka z Assyżu.

I.

Nazwa i siedziba.

§. 1. Miejscowa (dekanalna) Rada III Zakonu św. Franciszka w diecezji.......................................w.......................................

Rada rozciąga swoją działalność na dekanat.....................
.... jest zewnętrznym organem Rady diecezalnej III Zakonu w .... a łącznie z nią Głównej Rady III Zakonu w Polsce,, mającej siedzibę w Krakowie.

II.

C e l.

§. 2. Celem Miejsowej (Dekanalnej) Rady jest pomoc w osiągnięciu celów, określonych statutem Rady Głównej, a mianowicie: zjednoczenie, kierownictwo i rozwój pracy tercjarskiej w całej Polsce.

Rada łączy do wspólnej pracy wszystkie kongregacje III Zakonu pomienionego dekanatu przez powołanie do Rady jako członków przedstawicielstwa kanonicznie założonych kongregacyj w dekanacie.

III.

Ś r o d k i.

§. 3. Środkami, prowadzącemi do tego celu są: urządzanie częstych zebrań, zjazdów dekanalnych, urządzanie odczytów i kursów dla przełożonych i XX. Dyrektorów III Zakonu podejmowanie znaczniejszych dzieł miłosierdzia, popierania wydawnictw tercjarskich, współpraca z katolickiemi organizacjami, zakładanie bibljotek, a przedewszystkiem wykonywanie uchwał Rady Głównej i Diecezalnej.

IV.

§. 4. Członkami Rady Miejscowej (Dekanalnej) są: 1) wszystkie w mieście............................ (dekanacie)..................................... kanonicznie założone Kongregacje III Zakonu św. O: Franciszka przez swoje dyskretorja, które stanowią. a) Dyrektorzy III Zakonu, b) przełożeni III Zakonu, c) sekretarze III Zakonu, d) mistrze III Zakonu.
2) a redaktorzy pism tercjarskich, o ile są w danej miejscowości (dekanacie), 3) powołani przez Wydział XX. Tercjarze danej miejscowości.

V.

Organa Miejcowej (Dekanalnej) Rady Tercjarskiej.

§. 5. Organami M. R. T. III Zakonu są: a) walne zgromadzenie, b) wydział, c) sekretarjat, d) Komisja kontrolująca.

ad A) Walne zgromadzenie tworzą wszyscy członkowie M. R. T. wymienieni w § 4. — Jest ono raz w rok zwyczajne; prócz tego w razie potrzeby zwołuje się nadzwyczajne.

Do Walnego zebrania należy: 1) wybór komisji kontrolującej na 1 rok, w skład której koniecznie wchodzić musi przynajmniej jeden z XX. Dyrektorów.
2) Uchwalenie wysokości wkładek członków.
3) Zatwierdzenie sprawozdań rocznych.
4) Zatwierdzenie rocznych rachunków.
5) Wnioski ogólne do Rady Diecezalnej, a do Rady Głównej wnioski o zmianę statutu.

ad B) Wydział tworzą:
1). XX. Dyrektorzy III Zakonu,
2). Przełożeni III Zakonu,
3). W zebraniach Wydziału mogą też uczestniczyć członkowie Rady Diecezalnej odnośnej Diecezji i członkowie Rady Głównej z głosem decydującym.

Na zebraniu konstytuującem sekretarjatu przewodniczy Delegat biskupi, względnie jego zastępca. Jemu też przysługuje prawo sprzeciwu, gdyby do sekretarjatu wybrana została nieodpowiednia osoba.

Zebrania Wydziału z reguły odbywają się co pół roku, a mogą być zwołane częściej, o ile tego zajdzie potrzeba. Do atrybucji Wydziału należy:
1) Wybór sekretarjatu na 3 lata (w tajnem głosowaniu).
2) Powoływanie do życia sekcyj, w skład których wchodzić mogą nawet nietercjarze.
3) Uchwalanie dla nich regulaminów.
4) Sprawy niepowierzone sekretarjatowi, ani walnemu zgromadzeniu.

ad C) Sekretarjat, do którego należą: 1) Prezes, 2) sekretarz, 3) skabrnik, względnie ich zastępcy.

Do Sekretarjatu należy:
a). prowadzenie ksiąg i zapisków,
b) zwoływanie wszystkich zebrań,
c) załatwiania spraw bieżących,
d) zarząd funduszami M. R. T.
e) wykonywanie uchwał Rady Głównej, względnie. Diecezalnej, lub Dekanalnej (Miejscowej).

ad D) Komisja kontrolująca składa się z 3 osób. — Wybiera z pośród siebie przewodniczącego, bada czynności Rady Dekanalnej, (Miejscowej) a przedewszystkiem rachunki za rok ubiegły. Wynik kontroli podaje prezesowi do wiadomości, a następnie składa sprawozdanie Walnemu zgromadzeniu M. R. T. i stawia wnioski o udzielenie absolutorjum Sekretarjatowi.

§. 6. Na wszystkich zebraniach, z wyjątkiem zebrania konstytuującego sekretarjat, przewodniczy prezes, lub jego zastępca.

Przewodniczący musi być z grona XX. Dyrektorów. Uchwały na zebraniach zapadają większością głosów. Uchwały sprzeczne z duchem reguły tercjarskiej nie mają mocy obowiązującej. — Prawo sprzeciwu w tym wypadku przysługuje gwardjanowi miejscowemu, względnie wizytatorowi z podaniem powodów.

§. 7. Sprawy wątpliwe rozstrzyga w I-szej instancji sekretarjat Rady Diecezalnej, w II-giej instancji sekretarjat Rady Głównej.

§. 8. Radę M. R. T. na zewnątrz reprezentuje prezes i sekretarz i oni też podpisują akta.

§. 9. M. R. T. posiada kasę na wspólne bieżące wydatki. Kasa ta powstaje ze składek poszczególnych kongregacyj, których wysokość uchwala Walne zebranie M. R. T.—oraz dobrowolnych ofiar, odczytów i t. p. Kasa pokrywa wydatki administracyjne i ogólnoi-tercjarskie.

§. 10. Rozwiązanie M. R. T. może nastąpić na wniosek Wydziału większością głosów obecnych na walnem zebraniu.

Również Rada Główna może rozwiązać M. R. T. gdyby ta nie chciała podporządkowywać się jej rozporządzieniom.

W razie rozwiązanie M. R. T. fundusze jej przechodzą na własność Diecezalnej Rady III Zakonu.

Kalendarz.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich [ZF], Absolucji Generalnej dla członków III Zak. [AG], Szkaplerza Karmelitańskiego [SK], Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia [SNP] i odp. zup. stacji rzymskich (Ost).

1 P. S. Remigiusza b., Bł. Jana z Dukli
2 S. SS. Aniołów Stróżów (ZF). (SNP).
3 N. 19 po Z. Św. S. Gerarda op.
4 P. S. Franciszka z Assyżu (Zał. 3 Zak.) (AG). (ZF).
5 W. S. Placyda
6 S. S. Marji Franciszki III Z. (ZF).
7 C. *M. B. Różańcowej.*
8 P. S. Brygidy p.
9 S. S. Ludwika b.
10 N. 20 po Z. Sw. .SS .Daniela i Tow. m. I Z. (ZF).
11 P. S. Emiljana m.
12 W. S. S. Serafina w. I Z. (ZF)
13 S. S. Edwarda kr.
14 C. S. Kaliksta pap.
15 P. S. Teresy p. (SNP). (SK)
16 S. S. Gerarda Maj.
17 N. 21 po Z. Sw. S. Małgorzaty Alacoque
18 P. S. Łukasza ew.
19 W. S. Piotra z Alk. w I Z (ZF)
20 S. S. Jana Kant.
21 C. S. Urszuli p.
22 P. S. Korduli p.
23 S. S. Jana Kapistrana
24 N. 22 po Z. Sw. S. Rafała Arch.
25 P. S. Kryspina m.
26 W. S. Bonawentury z Pot. w. I Z. (ZF).
27 S. S. Florencjusza
28 C. SS. Szymona i Tad. app.
29 P. B. Anioła z Acz. m. I Z. (ZF)
30 S. *Wigi.* S. Alfonsa Rod.
31 N. 23 po Z. Sw. Chrystusa Króla

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor: O. Czesław Kallar, franciszkanin — Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalanej",
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.